

Zmieńmy klimat gospodarczy

Prof. J. Bobrowski zamieszcza w „Jutrze Pracy“ z dn. 15 stycznia b. r. artykuł p. t. „Zmieńmy klimat gospodarczy“:

Sztuka rządzenia gospodarstwem Państwa nie jest buchalteryjnym rzemiosłem, którego można się nauczyć, lecz jest cechą, z którą trzeba przyjść na świat, a wtedy zwyczajny Piast lepiej gospodarstwem Państwa pokieruje, aniżeli uczony profesor ekonomii, który z nadmiaru swej wiedzy, aż za granicę będzie wyjeżdżał, aczkolwiek u siebie cudów nie pokaże.

Geniusz narodów — nie bywa stale wszechstronny, przeciwnie, zwykle wysiła się na to, co danemu narodowi jest specjalnie potrzebne, pozostawiając inne działy w chwilowym zastoju. Polska, zdobywająca niepodległość, wysiliła się na wodzów — brakło gospodarzy. Wprawdzie nauka polska rozporządza b. wnikliwymi ekonomistami, jednak co innego jest pogłębianie studiów ekonomicznych, a co innego realne przesunięcia na tle biegu życia narodowego oraz stosunku do sąsiadów, z którymi zmuszeni jesteśmy współpracować.

Jest faktem niezaprzeczonym, że nasi kierownicy nawy gospodarczej nie mają pomocy w sferach naukowych lecz zdani są na własne siły, b. często nie najodpowiedniejsze.

Stąd nasze życie gospodarcze układa się pod znakiem fałszywych zasad i metod, upływa wśród dyalematów, które stwarzają przepiękne pole do teoretycznych sporów, w praktyce jednak utrwalają się dalsze panowanie kryzysu.

Jak dotąd, przeżywalismy teorie taniego chleba, zaciskania pasa, przesuwania pieniądza z kieszeni obywatela do kas skarbowych w postaci różnych pożyczek, obecnie wchodzimy w sferę dyalematów klimatycznych. Bo jakże to inaczej nazwać, gdy kierownik nawy gospodarczej państwa twierdzi: „dajcie mi odpowiedni klimat polityczny, a ja stworzę z tego doskonały klimat gospodarczy“. Natomiast opozycja odpowiada „Jakże można zmienić klimat polityczny, gdy na to nie pozwala obecny klimat gospodarczy“. Przy tak postawionym dylemacie każda strona ma rację, jak ma rację ten, który twierdzi „dotąd nie pójde do wody, dokąd nie nauczę się pływać“.

Wszak twierdzenie „Dajcie mi odpowiedni klimat polityczny, a ja Wam stworzę odpowiedni klimat gospodarczy“ o ile jest słusznym, winno przy odwróceniu tegoż sądu również być logicznym. Więc można powiedzieć sobie „Stwarzam klimat gospodarczy, więc zmienię klimat polityczny“. Odwrócenie to jest logicznym, idzie tylko o to, czy jest do przeprowadzenia w życiu gospodarczym.

Moim zdaniem — tak!

Pomnożenie środków obiegowych, które, włożone w racjonalne inwestycje, stwarzają nowe dobra, z których państwo czerpie środki podatkowe, zaś obywatel zdobywa sobie środki do życia. Różnić się mogą tylko formą. Za tym państwowy pieniądz papierowy śp. Austrii krył długoterminową pożyczkę

wewnętrzną, Schacht pozwolił sobie na druk pieniądza papierowego bankowego a gdy cel swój osiągnął i cały naród zaprzął do pracy, z dorobku i ograniczenia konsumpcji przystąpił do pełnego uzbrojenia narodu i zamknięcia maszyny drukarskiej!

Tymczasem my temu systemowi przeciwstawiamy nadal program zaciskania pasa, inwestycje nasze dostosowujemy do naszej siły podatkowej, nie interesujemy się „problemami inflacyjnymi“. Słowem prowadzimy gospodarkę jak za czasów „Świętego Przymierza“, kiedy to Europa miała na całe dziesiątki lat zagwarantowany pokój.

Nie chcemy natomiast widzieć, że przeprowadzany plan zawadza rękawem w każdej chwili o załamanie się, zaleźne choćby od urodzaju głupiego ziemniaka, który dla 80% ludności jest podstawowym artykułem żywności. Nieurodzaj ziemniaków, zależny od paru dni niewłaściwej pogody, przekreślić może całą naszą kombinację eksportową zbóż. Zastępują bowiem one w odżywianiu zboża chlebne, więc mogą w razie nieurodzaju nasz eksport zamienić w import, a z nim przekreślić całą równowagę budżetową z takim trudem utrzymywaną!

W takich warunkach trzymanie się zdala od wszystkich tak zwanych „inflacyjnych“ pociągnień powinno mieć miejsce chyba tylko wtedy, gdy otrzymamy żyro od naszych sąsiadów na co najmniej 30-letni pokój, oraz zapewnienie, że ci nie tkną maszyny drukarskiej, a tylko z oszczędności będą się zbroić i zdobywać materialną przewagę.

Ponieważ jednak cała Europa — ni-

czym wulkan — dymi i trzęsie się w posadach, ponieważ jesteśmy świadkami wykupu dawnego zaboru pruskiego przez Niemców, oraz walk o zdobycie Bałkanów między papierową marką Niemiecką a złotem Anglii, ponadto na oczach naszych widzimy „cud Francji“, gdzie to Daladier swymi dekretami wprowadził 70 milionów franków w przemysł swego kraju (nad czym nasi ekonomiści tak lekko przeszli do porządku), przeto najwyższy czas poglądy nasze zweryfikować i bodaj w ostatniej chwili zastanowić się nad pobudzeniem tętna ekonomicznego przez technikę kredytu, jak to dobrze zrobiła przed laty Austria, a dzisiaj Schacht — Hitler!

Pobudzone tętno ekonomiczne przede wszystkim na odcinku wsi, stworzy pojęmy rynek dla przemysłu, a kanał Bałtyk — Morze Czarne może jeszcze uprzedzić konkurencyjny kanał Morze Niemieckie — Morze Czarne i stworzyć podstawy trwałe dla naszego jedynie racjonalnego eksportu rolnictwa, kopalni węgla i potasu oraz przemysłu!

Operując zaoszczędzonym groszem z budżetu, spóźnimy się akurat o parę dziesiątek lat, akurat o tyle, by przestać marzyć o naszej mocarstwowości, ogarnięci mackami germanizmu ze wszystkich stron.

Zmieńmy klimat gospodarczy, dajmy rolnictwu tani nawóz, tanią pożyczkę melioracyjną, chłopu i bezrobotnemu zarobek przy budowie kanałów i dróg, przestańmy majątkiem własności nieruchomej wypłacać niedobory urzędnika i robotnika, dajmy tym stanom znośny byt, a wtedy zmienimy dokładnie klimat polityczny.

prof. J. Bobrowski

Totalizm czy twórczość

W „Przeglądzie Gospodarczym“ z dn. 15. XII ub. r. znajdujemy artykuł p. A. Wierzbickiego p. t. „Totalizm czy twórczość“:

Technika lśniewa ludzi. I nie w tym dziwnego, bo dzieła techniczne przeobrażają oblicze ziemi. A przekształcają one nie tylko ustroje gospodarcze, nie tylko polityczne, ale i ustrój duchowy świata. Ileż to razy wynalazek techniczny wywoływał przewroty w dziejach, decydował o pierwszeństwie i prestiżu cywilizowanym, politycznym, psychicznym tego lub innego państwa i narodu.

Oto Anglia — ojczyzna maszyny parowej i pierwszych jej technicznych zastosowań w przemyśle i komunikacji. Parowiec zapanował nad oceanami, a W. Brytania, najsilniej rozbudowawszy swą flotę zapanowała nad światem. Oddzielona morzami od innych kontynentów, broniona przez swoją flotę, stała się w owej epoce „invulnerabilis“. Poczucie bezpieczeństwa pozwoliło jej na spokojny i ciągły rozwój swej kultury aż do jej form najwyższych, stworzyło podstawy dobrobytu jej obywateli, a co najważniejsze — ich godności ludzkiej. Gdziekolwiek na jakimkolwiek krańcu świata znalazł się obywatel brytyjski,

wiedział on, że stoi za nim jego ojczyzna, gotowa wszcząć wojnę w obronie choćby jednego Anglika.

Tak technika, dając Anglii moc materialną, stała się źródłem jej niebywałego prestiżu moralnego, wytwarzając w Anglikach w czasach nowożytnych tę tak niezwykle twórczą postawę psychiczną „civis Romanus sum“, opartą na dogmacie, że godności obywatela brytyjskiego broni wobec całego świata jego państwo.

Lecz po parowcach przyszła realizacja legendy Ikara. Niemcy tym razem wykorzystali najwznieśniej nową potęgę techniczną i rozbudowały po wielkiej wojnie, tak jak i Włochy, swą flotę powietrzną w takiej skali, że zasachowały Anglię. Morza przestały ją bronić chwila się jej poczuła bezpieczeństwu. W dzisiejszych konfliktach z Włochami Niemcami, które mają wciąż jeszcze przewagę potencjału technicznego po swojej stronie, W. Brytania nie może już zachować podstawy państwa niezłomności. Dziś rozpręga się niezłomność Anglii, nie czuje się ona bezpieczna, przewiduje możliwość obcej agresji, dąży do łagodzenia konfliktów, choćby za cenę już nie tylko prestiżu swo-